

Józef Borzyszkowski

Śp. Leon Lubecki (1911-2001)

Acta Cassubiana 3, 313-320

2001

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

JÓZEF BORZYSZKOWSKI

ŚP. LEON LUBECKI (1911-2001)

W pierwszym roku trzeciego tysiąclecia z grona członków Instytutu Kaszubskiego odszedł na wieczną wachłę, na drugą stronę życia, nasz senior dr Leon Lubecki. Zmarł 31 sierpnia w Krakowie, gdzie mieszkał od prawie półwiecza i tam też został pochowany. W dziejach kaszubsko-pomorskich XX wieku zapisał ważną kartę dotyczącą historii i historiografii polskiej, obejmującej lata II wojny światowej, okupacji hitlerowskiej na Kaszubach i Pomorzu, a przede wszystkim kaszubsko-pomorskiego ruchu oporu. Do ostatnich dni pełen młodzięczego ducha i sił twórczych, mimo słabości ciała, kruchości zmęczonego serca, uczestniczył w naszych zmaganiach o szacunek dla przeszłości, o prawdę w historii i w naszej historycznej pamięci, o ograniczenie manipulacji historyczną i ludzką pamięcią dotyczącą najtragiczniejszych lat XX wieku.

Leon Lubecki zmarł w trakcie prac wydawniczych nad ostatnią Jego i może najważniejszą publikacją, zatytułowaną *Preparowanie dokumentów i fałszowanie niektórych epizodów historii Tajnej Organizacji Wojskowej „Gryf Pomorski”*, Gdańsk 2001. We wspólnym nekrologu Instytutu Kaszubskiego i Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, zamieszczonym na redakcyjnej stronie tej książki, napisano o Nim:

„(...) pierwszy badacz dziejów okupacji na Kaszubach i Pomorzu, autor wielu pionierskich prac o ruchu oporu.

Śp. dr Leon Lubecki do ostatnich chwil swojego aktywnego życia publikował bardzo ważne opracowania, oparte na bogatych materiałach źródłowych. Jego życiowa postawa, bezkompromisowość w dochodzeniu i prezentowaniu prawdy, czego wyrazem jest niniejsza publikacja, budziła w naszym środowisku najwyższy szacunek.

Cześć Jego pamięci!(...)”

W *Przedmowie* do tekstu tejże publikacji L. Lubeckiego, zredagowanej w imieniu wydawcy – Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, ale i naszego Instytutu Kaszubskiego, który miał być współwydawcą, jak i własnym napisałem:

„Tragiczne dzieje okupacji hitlerowskiej są wciąż częścią naszej współczesności. Jest to po części zasługa jej uczestników, utrwalających swoje wspomnienia, jak również badaczy – historyków. Szczególne zasługi w dokumentowaniu okupacyjnych wspomnień, zwłaszcza uczestników pomorskiego

ruchu oporu, ma Fundacja Archiwum Pomorskie AK, którą przed laty stworzyła wraz z przyjaciółmi profesor Elżbieta Zawacka. Jej autorytet i zaangażowanie to szczególnie katalizator w bieżącym procesie dokumentowania i badania okupacyjnej przeszłości.

Wśród najnowszych wydawnictw biblioteki fundacji, tak bardzo związanej z imieniem Elżbiety Zawackiej, jest tom już XXXI »Relacje członków konspiracji pomorskiej w latach 1939-1945«. (Wyboru dokonała i opracowała: Elżbieta Kwiatkowska-Dybaś, Toruń 2000). W realizacji całego programu fundacji zaangażowani są także inni historycy, głównie z UMK w Toruniu i Muzeum Stutthof w Sopocie.

Nowym i tragicznym zjawiskiem w dziejach badań i pamięci o hitlerowskiej okupacji na Pomorzu jest działalność tzw. Zespołu ds. Upamiętniania Etosu Gryfa Pomorskiego. Sądzę, iż fałszywe i oszustwa ludzi spod firmy „etos”, jak i ich politycznych patronów spod znaku Zjednoczenia Chrześcijańsko Narodowego w Gdańsku, dzięki badaniom Instytutu Pamięci Narodowej i działaniom sądów z powództwa cywilnego pokrzywdzonych osób, znajdują swój żalony finał. Natomiast nieodwracalne w skutkach są znieślawienia tradycji TOW „Gryf Pomorski” i jego czołowych twórców, w tym samego założyciela Józefa Dambka. Z tego, niestety, nie zdają sobie sprawy bratanek Józefa – Roman i syn Alojzy, którzy ni stąd ni zowąd odkryli w sobie powołanie historyczno-prokuratorские, kierując ostrze swej agresji także przeciwko dotychczasowym badaczom pomorskiego ruchu oporu. Ze szczególną zaciekleścią „etosowcy” atakują jedyne żyjącego komendanta naczelnego TOW „Gryf Pomorski”, Aleksandra Arendta oraz redaktora Tadeusza Bolduana i dr. Leona Lubeckiego, którzy należą do pionierów badaczy pomorskiego ruchu oporu.

12 maja 2000 roku Instytut Kaszubski i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie w Gdańsku wspólnie z Fundacją Archiwum Pomorskie AK w Toruniu i Muzeum Stutthof zorganizowali w Ratuszu Głównomiejskim w Gdańsku sesję naukową poświęconą dziejom TOW „Gryf Pomorski”. Sesja, która zgromadziła liczne grono uczestników – badaczy i gryfowców, ale też głośno i butnie głoszących swoje racje etosowców, miała, w myśl organizatorów, przyczynić się do sprowadzenia dalekiej od merytorycznych problemów dyskusji – z łam chciwych na sensacje gazet – na płaszczyznę badań naukowych (owocem sesji jest publikacja „Losy Tajnej Organizacji Wojskowej >>Gryf Pomorski<<”, wydana przez Instytut Kaszubski i Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie).

Niestety, mimo nowych ustaleń historyków „etosowcy” nie przerwali swojej wielce bałamutnej i szkodliwej, ubranej w chrześcijańsko-narodowe piórka, działalności, którą promują nadal niektórzy politycy ZChN-u, z jego przewodniczącym w Gdańsku, zarazem wicemarszałkiem Samorządu Województwa Pomorskiego, czy też organ Stowarzyszenia Rodzin Katolickich Diecezji Pelplińskiej „W Rodzinie”, wychodzący w Chojnicach.

Nieustannie zastanawia mnie nieodpowiedzialność i arogancja „etosowców”. Ich nieposzanowanie pracy historyków i ludzi, którzy może w dobrej wierze snują nowe relacje, wspomnienia dalekie od rzeczywistości, a inspirowani, podpisują różnego rodzaju „oświadczenia”.

W próbę sprowadzania dyskusji z łamów prasy na płaszczyznę merytorycznych rozważań, ale również w obronie swego dobrego imienia, zaangażował się także dr Leon Lubecki – kiedyś pierwszy, dziś bardzo sędziwy badacz okupacyjno-gryfowskich dziejów Kaszubów i Pomorzan, mieszkający od półwiecza w Krakowie. Między innymi w „Acta Cassubiana” (t. I) ukazała się w 1999 roku jego obszerna praca „Bestialstwo i okrucieństwo a patriotyzm i bezsilna pomorskiego ruchu oporu w latach 1939-1945”. Prostując kolejne fałszy „etosowców”, dr L. Lubecki opublikował na łamach „Pomeranii” (R. 2000, nr 3) następny tekst zatytułowany „Tragiczne wydarzenia w Szymbarku”. Teraz ukazuje się, nakładem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, kolejne opracowanie dr. Lubeckiego „Preparowanie dokumentów i fałszowanie niektórych epizodów historii TOW >>GP<<”!

Wyrażam nadzieję, iż niniejsza publikacja ułatwi dalsze badania prowadzone przez Instytut Pamięci Narodowej, a mniej zorientowanych w pomorskiej specyfice okupacji hitlerowskiej skłoni do głębszych refleksji nad naszym wczoraj i dziś oraz jutrem.

Na koniec dobitnie podkreślam, iż opracowania dr. Leona Lubeckiego oparte są na różnorodnym materiale źródłowym, a zwłaszcza na relacjach samych uczestników pomorskiego ruchu oporu, utrwalonych w czasie, gdy pamięć i okoliczności służyły pełniejszemu i wierniejszemu oddaniu realiów konspiracji okupacyjnej. Cieszę się, że historycy w Warszawie, Toruniu, Gdańsku i w Sopocie mogą korzystać z materiałów zebranych przez dr. L. Lubeckiego. Mam również nadzieję, że prezentowana w niniejszej publikacji problematyka będzie częściej przedmiotem zainteresowania i badań historyków, niż ludzi „żądnych krwi” czy sensacji, nie tylko „etosowców”.

Dziękuję dr. L. Lubeckiemu za niniejsze opracowanie (...)

Powtarzam tutaj te słowa, gdyż podniesione w nich sprawy nadal są „aktualne”, a bezkarna działalność „etosowców”, która mogła skrócić życie L. Lubeckiego i skraca je innym, wciąż trwa. Trwa też sprawa sądowa z powództwa Aleksandra Arendta w Sądzie Okręgowym w Gdańsku, gdzie rozpatrywana była też druga z powództwa Leona Lubeckiego. Tę drugą, energicznie przyśpieszaną żywotnością i działalnością powoda, zdawałoby się precedensową, mogącą ułatwić sądowe rozpoznanie w kolejnych, przerwała niespodziewanie śmierć poszkodowanego. Drugi powód Aleksander Arendt, główny „atakowany”, odwołał się ostatnio do ludzi Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego i środków masowego przekazu „Listem otwartym”, zawierającym prośbę o przyśpieszenie działań wyjaśniających

okoliczności zabójstwa przywódcy „Gryfa Pomorskiego” Józefa Dambka w Instytucie Pamięci Narodowej i rozpoznania sądowego dotyczącego oskarżeń skierowanych przez „etosowców” w kierunku Jego osoby. Wszystko to ma ścisły związek z życiorysem – życiem i dokonaniem śp. Leona Lubeckiego.

Koniec XX wieku, zarazem schyłek życia L. Lubeckiego, jak i początek III tysiąclecia, okazały się, wbrew nadziejom, równie trudne jak inne okresy naszej najnowszej historii. To, co było Jego i nadal jest naszym udziałem, przed laty nikomu nie przyszłoby do głowy. Zniewolenie z lat realnego socjalizmu w PRL-u, lub – jak częściej mówi się – komunizm, daje dziś o sobie znać nieumiejętnością korzystania z wolności, brakiem odpowiedzialności. W przypadku L. Lubeckiego można powiedzieć, iż był to człowiek zawsze wolny i odpowiedzialny. Z jednego i drugiego wypływały jego odwaga w zwalczaniu zła i fałszu, poczucie godności i honor Kaszubów-Polaka, żołnierza-obywatela, historyka.

W przywołanej książce – ostatniej jego publikacji – w pierwszych słowach stwierdził:

„Mam 90 lat. Może to ostatnia moja próba napisania publikacji, ale nie mogę milczeć. Wszystko głęboko przemyślałem. Każdy epizod z historii TOW GP dziwnie naświetlany przez „Zespół ds. upamiętnienia etosu TOW GP” skonfrontowałem z zapisami relacji autentycznych, poważnych świadków, czołowych działaczy i członków tej powszechnie znanej organizacji konspiracyjnej z lat okupacji hitlerowskiej. Słowa ich i opinie wypowiedane były przed pół-wiekami i w niezmiennym stanie pozostały do dziś w moich notatkach. Mam odwagę i chyba również prawo mówić prawdę...

W swoim opracowaniu „Bestialstwo, okrucieństwo a patriotyzm i bezsilna pomorskiego ruchu oporu w latach 1939-1945”, opublikowanym przez Instytut Kaszubski w „Acta Cassubiana” t. I (s. 65-123) napisałem m.in.: »...aż dziw, że ruch oporu w gąszczu przeciwności rodził się, rozwijał, walczył i osiągał w wielu wypadkach zamierzone efekty, bez przerwy rozbijany, a pomimo to uparcie odradzający się z wiarą w ostateczny sukces. W takich bowiem warunkach, wśród innych patriotycznych ugrupowań, powstała TOW GP. Rozwijała się, borykała z przeciwnościami wewnętrznymi, ulegała ogromnej przewadze śmiertelnego wroga, ale nie poddawała się«.

Twórcą, czołowym działaczem i prezesem tej dużej i powszechnej organizacji konspiracyjnej w każdej wsi kaszubskiej był nauczyciel z Kobyla, Józef Dambek. Ten fanatyczny organizator, pomimo że popełnił szereg błędów, bez reszty był oddany swojemu „Gryfowi”. Ten szczerzy patriota został zdradziecko zamordowany przez agenta gestapo w dniu 4 marca 1944 roku koło wsi Sikorzyno.

Taki mniej więcej wizerunek TOW GP i Józefa Dambka przewijał się do niedawna w czasie wieczornych pogawędek wśród 60.-80. letnich Kaszubów. Mrok minionych dziesiątków lat oraz przejście na wieczną wartę niezli-

czonych tysięcy świadków wydarzeń z okresu okupacji hitlerowskiej przy-
ćmiły prawie całkowicie niektóre błędy konspiracyjnych działaczy, zatarły
niektóre niedopuszczalne czyny. Jeśli prosić 80-letniego kombatanta o wyja-
śnienie jakiegoś epizodu z lat wojny, prawie zawsze otrzymamy odpowiedź:
„Ja już prawie nie pamiętam...To było tak dawno...” Po co więc wymyślać
bajeczki, że prawie każdy ówczesny dzieciak wszystko widział i wiedział,
o czym rozmawiali przywódcy, a co najważniejsze był zorientowany, kto był
uczciwym konspiratorem, a kto szpiclem i zdrajcą... W ten sposób powstaje
możliwość stworzenia zbyt ujemnego wizerunku społeczeństwa kaszubskie-
go z lat okupacji, a przecież powszechnie wiadomo, że przeważającą część
naszych rodaków cechował ogromny patriotyzm.

Uważam, że nie jest wskazane toczenie dyskusji na łamach prasy codzien-
nej, na temat niektórych spornych epizodów sprzed 60 czy więcej lat. Nie
jest to korzystne dla żadnej ze stron, przy różnych poglądach, a zwłaszcza
przy braku wiarygodnych dokumentów. Doprowadzić to może do skłócenia
szerokich mas społeczeństwa, przyjmujących za prawdę prawie wszystko, co
podaje powszechnie czytana prasa. Miejscem na rzeczowe dyskusje, nawet
przy sprzecznych poglądach, powinny być gabinety historyków, gdzie może
zrodzić się udowodniony uczciwy osąd, publikowany w opracowaniach na-
ukowych dostępnych i czytanych przez węższe grona osób zainteresowanych.
Zmiany poglądów na jakieś analizowane epizody wydarzeń historycznych
nie mogą być uważane za kapitulację czy tymczasowe wygodnictwo.

W pełni popieram zdanie Pana dr. C. Obracht-Prondzyńskiego, że nie
mogą być tolerowane w dyskusjach argumenty osób, »których poziom aro-
gancji i pewności siebie jest odwrotnie proporcjonalny do ich kompetencji
i wiedzy«(op. cit. s. 9-10).

W dalszej części tekstu, przywołując metody „etosowców” i swoje życiowe
koleje, doświadczenia, napisał:

„Większość atakowanych przez „Zespół” osób doczekała się publicznej
(pisemnej) obrony ze strony uczciwych i obiektywnych działaczy oraz publi-
cystów kaszubskich. W publikacjach „antyzespołowych” – w obronie atako-
wanych – nie dostrzeżono mojej skromnej osoby, również przez „Zespół” za
jednego z głównych przestępców; według ich werdyktu. Nie roszczę sobie
z tego tytułu żadnych pretensji, gdyż dotychczas byłem zbyt mało aktywnym
i znanym członkiem Instytutu Kaszubskiego.

Nie znalazłem się w gronie bronionych – spróbuję zrobić to sam.

Nauczyło mnie tego całe moje trudne życie...

Kim jestem?

Zmuszony jestem szczegółowo przedstawić siebie i dzieje zainteresowania
historią TOW GP, ażeby raz na zawsze wytrącić z rąk „Zespołu” „argumen-
ty”, którymi usiłują „zgnoić” moje nazwisko.

Pochodzę ze starej szlacheckiej kaszubskiej rodziny, notowanej na terenie północnego Pomorza już w XIII w. (patrz E. Breza „Nazwiska Pomorzan”, s. 258) Urodziłem się w 1911 roku w Borowcu k. Lipusza. W 1932 roku zdałem maturę w Państwowym Gimnazjum Klasycznym w Kościerzynie. W 1935 roku wyjechałem z Pomorza – mieszkalem i pracowałem we Lwowie, Przemysłu i Krakowie. Ukończyłem studia akademickie, obroniłem doktorat. Jako oficer WP brałem udział w wojnie obronnej w 1939 roku; uniknąłem niewoli. Od października 1939 do lipca 1944 byłem aktywnym oficerem SZP-ZWZ-AK ps. „Gryf”. Od lipca 1944 do marca 1953 służyłem w WP, biorąc udział w walkach z Niemcami na stanowisku dowódcy batalionu. W początkach 1953 roku zwolniono mnie z WP, ponieważ byłem bezpartyjny.

Jestem pułkownikiem WP w stanie spoczynku. W czasie walk byłem trzykrotnie ranny, w tym jeden raz ciężko. Jestem inwalidą wojennym I grupy, kombatantem zweryfikowanym w 1992 roku. W uprawnieniach kombatanta Urząd ds. Kombatantów zaliczył mi 7 lat i 10 miesięcy działalności bojowej, w tym 4 lata i 9 miesięcy w Armii Krajowej oraz 3 lata i 1 miesiąc w WP. W latach 1944-1952 byłem kilkadziesiąt razy przesłuchiwany przez Informację Wojskową (Rosjan i Polaków), zawsze po kilka godzin – próbowano wydusić ze mnie przyznanie się, że należałem do AK. Swoją służbę w AK ujawniłem dopiero w 1989 roku.

W czasie okupacji moja rodzina pozostawała na Pomorzu. Utraciłem z nią wszelki kontakt. Za działalność patriotyczną przed wrześniem 1939 hitlerowcy rozstrzelali mojego najstarszego brata Józefa (11.11.1939 w Chojnicach), i brata mojej matki – Wiktora Turzyńskiego (16.10.1939 w Karpnie k. Lipusza). Za odmowę podpisania zgody na Eindeutschung skonfiskowano cały majątek mojej rodzinie; rodziców, trzy siostry i najmłodszego brata – gryfowca – osadzono w obozie w Stutthofie i Potulicach. Ten sam los spotkał drugiego brata mojej matki, brata ojca oraz pięciu kuzynów. Łącznie, razem z rozstrzelanymi, straciłem wskutek terroru hitlerowskiego 12 osób z najbliższej rodziny.

W latach 60. na zlecenie Wojskowego Instytutu Historycznego napisałem i opublikowałem trzy książki (na temat działań bojowych mojego pułku). W grudniu 1959 r. otrzymałem z WIH zlecenie i upoważnienie na zbieranie dokumentów i wszelakich materiałów dot. ruchu oporu na Pomorzu Gdańskim. Pasionował mnie ten temat, gdyż dużo słyszałem od mojej starszej siostry, która przeżyła obóz i знаła niektóre epizody TOW GP w rejonie Lipusza.

Wędrowałem po całych Kaszubach, po Kociewiu i po południowych terenach Pomorza: pociągami, autobusami, samochodami, motocyklem, rowem, furmanką i pieszo. Udało mi się pozyskać zaufanie byłych członków ruchu oporu, gdyż wielu znało moją rodzinę, a niektórzy byli moimi znajomymi a nawet kolegami z czasów gimnazjalnych. Jeden przekazywał mnie dru-

giemu. Spisałem ogromną liczbę notatek i relacji żyjących jeszcze wówczas czołowych działaczy ruchu oporu, w tym również TOW GP, np. ks. pplk. Józefa Wryczy, Leona Kleinschmidta, Mariana Jankowskiego, Aleksandra Arendta, Brunona i Rudolfa Bigusów, ks. Franciszka Gruczy, Stefana Gussa, ks. Józefa Bruskiego (brat „Graba”), Leona Stefanowskiego, Augustyna Westphala, Ludwiki Piaseckiej (siostra Reflińskiej), Gertrudy Medyńskiej (primo voto Wojewska), Jana Szalewskiego, Alojzego Kiedrowicza i wielu, wielu innych. Nikogo nie przestuchiwałem, nie sporządzałem żadnych protokołów, a tylko notatki”. (Op. cit. s. 12-14.)

Ten szczególnego rodzaju „życiorys własny” śp. Leona Lubeckiego nie wymaga dziś poważniejszych uzupełnień. Warto jedynie dodać, iż opuściwszy nie całkiem dobrowolnie wojsko pracował do emerytury jako cywil-ekonomista w instytucjach z wojskiem związanych. Jego doktorat był z dziedziny ekonomii, a najważniejszy życiowy dorobek – z historii. Częstką tego cennego dorobku jest także zgromadzone przezeń archiwum, dotyczące dziejów ruchu oporu na Pomorzu. Dzięki jego solidności i życzliwości jest ono dostępne dla historyków, przynajmniej w Toruniu – Fundacja Archiwum Pomorskie AK i w Sopocie – dyrekcja Muzeum Stutthof, a także, jak sądzę, w Wojskowym Instytucie Historycznym w Warszawie. Nasza współpraca z lat działalności Instytutu Kaszubskiego i solidarne zmagania z perfidną kampanią oszczerstw i fałszów „etosowców” przerodziły się w przyjaźń. Stąd też część swego domowego archiwum za życia przekazał on na moje ręce, a Jego Żona Irena z domu Przybyłowicz i córka Eleonora, wspierające męża i ojca w badawczo-naukowych trudach, zapowiedziały przesłanie do Gdańska pozostałych materiałów i dokumentów źródłowych. Jest to bezcenny materiał tak do dziejów kaszubsko-pomorskiego ruchu oporu, jak i do biografii twórcy tego archiwum – śp. L. Lubeckiego. Jedyny syn Andrzej – dr fizyki jądrowej mieszka w Karlsruhe.

Wspominając z wdzięcznością Jego osobę i dokonania, pamiętajmy też o Jego kościerskich gimnazjalnych latach i o przyjaźni łączącej Go z profesorem Andrzejem Bukowskim, szczególnym inspiratorem Jego historycznych opracowań. Pamiętajmy też o portrecie A. Bukowskiego napisanym przez L. Lubeckiego, a opublikowanym w „Actach Cassubiana” t. I.

Przykro, iż nasza obrona dobrego imienia konkretnych działaczy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, obejmująca wszystkich szkalowanych przez „etosowców”, spowodowała u L. Lubeckiego odczucie pominięcia Jego osoby. Dziś mógłby ktoś z boku powiedzieć, iż była to „błogosławiona wino”. Po trochu teźże to winie zawdzięczamy powstanie ostatniej i może najważniejszej publikacji w dorobku naukowo-życiowym Leona Lubeckiego.

Ostatnia strona tej publikacji zawiera szczególnego rodzaju posłowie – przesłanie – przestrogę dla nas żyjących i potomnych:

Posłowie ku uwadze członkom „Zespołu ds. upamiętniania etosu TOW Gryf Pomorski”.

„Porucznik Wojska Polskiego Józef Gierwszewski, s. Leona i Ewy z d. Pruskiej, urodzony 5.12.1900 r. w Prądzonie, pow. Chojnice, Komendant Naczelny TOW GP ps. „Major Ryś” – „Szulc” – „Gozdawa” – „Ordon” został niewinnie bestialsko i skrytobójczo zamordowany z rozkazu Józefa Dambka ps. „Lech” – „Jur” – „Kil” – „Falski”, w czasie snu na przełomie czerwca/lipca 1943 roku. W 1960 roku został uroczystie zrehabilitowany przez społeczeństwo kaszubskie i wiernych mu współtowarzyszy Gryfowców.

Ofiarny ochotnik i uczestnik w wielu krwawych zmaganiach podczas wojny polsko-bolszewickiej w latach 1920-1921 oraz w czasie wojny obronnej w 1939 r., działacz konspiracyjny i partyzant już od października 1939 r. został ekshumowany spod gruzów jego bunkra w leśnictwie Dywan k. Kalisza Kaszubskiego. W dniu 19.03.1960 r. przy uroczystym ceremoniale kościelnym został pochowany na cmentarzu przykościelnym w Borzyszkowach. Uroczystego odsłonięcia epitafium nagrobnego dokonano 19.09.1984 r., a w szkołach w Borzyszkowach i w Chełmży umieszczono tablice pamiątkowe.

*A więc nie depreczcie przeszłości ołtarzy,
Choć sami chcecie doskonalsze wznieść.
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy,
A wy – winniście im cześć ...*

(Leon Lubecki)''

Składając hołd, oddając w przeszłości wielokrotnie cześć Józefowi Dambkowi i Józefowi Gierszewskiemu oraz innym Gryfowcom, jak i „Lędzom Gryfa” – tym, którzy żyjąc niby na wolności, nieustannie z narażeniem własnego życia chronili „Gryfowców”, żywili i wspierali, czynimy to także dziś i czynić będziemy w przyszłości. Jednakże idąc za przykładem Leona Lubeckiego, któremu dziś składamy hołd i wyrażamy raz jeszcze wdzięczność, będziemy chronić tradycję i etos TOW „Gryf Pomorski” przed fałszerzami, manipulantom i pseudopolitykami ... To bardzo trudne zadanie, ale wspierać nas w tym, a także w dochodzeniu prawdy, będzie niewątpliwie duch Leona Lubeckiego! – NON OMNIS MORIAR!